

# Dybaś, Bogusław

---

## Wielkie miasta Prus Królewskich w dobie wojny północnej

---

Czasy Nowożytne 10 (11), 45-53

---

2001

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Bogusław Dybaś  
(Toruń)

### Wielkie miasta Prus Królewskich w dobie wojny północnej

Wielkie miasta Prus Królewskich (Toruń, Gdańsk i Elbląg) cieszyły się szczególną pozycją w ramach polsko-litewskiej Rzeczypospolitej. Wiązało się to zarówno z ich sytuacją ustrojową uzyskaną w połowie XV wieku dzięki przywilejom króla Kazimierza Jagiellończyka i ugruntowaną w ramach systemu polityczno-ustrojowego prowincji, w którym miasta owe odgrywały ważną rolę, jak i wynikało z ich potencjału ekonomicznego. To wpływało także na militarne znaczenie i funkcje Gdańska, Torunia i Elbląga w okresie wojen szwedzkich, które trzykrotnie w okresie między trzecim dziesięcioleciem XVII i pierwszym dziesięcioleciem XVIII wieku nawiedziły obszary nad dolnym brzegiem Wisły.

W artykule tym chciałbym skupić się właśnie na funkcjach militarnych miast pruskich w okresie wojen szwedzkich, ze szczególnym uwzględnieniem wielkiej wojny północnej, ponieważ wydarzenia początku XVIII wieku zdają się wieńczyć we wszystkich trzech miastach ewolucję ich statusu militarnego, rozumianego jako relacja między miastem a nowożytnym państwem na płaszczyźnie militarnej<sup>1</sup>. Od razu należy zaznaczyć, że nie chodzi przy tym wyłącznie o relacje z „macierzystym” państwem, jakim dla miast pruskich była polsko-litewska Rzeczpospolita. W grę wchodziły również inne państwa, strony toczonych konfliktów. Dzięki temu jednak i w pełniejszym zakresie na przykładzie miast pruskich i ich losów w okresie wojen XVII i XVIII wieku możemy obserwować typowy dla tej epoki proces stopniowego podporządkowywania stosunkowo niezależnych ośrodków miejskich militarnemu systemowi państwa nowożytnego.

Wszystkie trzy miasta cieszyły się przynajmniej do początków XVII wieku stosunkowo wysokim stopniem niezależności, przejawiającej się w dziedzinie militarnej przede wszystkim w samodzielnym podejmowaniu procesu modernizacji i przebudowy miejskich obwarowań, a także tworzeniem przynajmniej zaczątków niektórych innych elementów nowoczesnej infrastruktury militarnej, takich jak stałe oddziały wojsk miejskich, zbrojownie (arsenały) itp. Od początku jednak na tym polu widoczne są różnice

<sup>1</sup> Szerzej na ten temat piszę w artykule: *Między niezależnością a podporządkowaniem. Przemiany w statusie militarnym wielkich miast Prus Królewskich w XVII i XVIII wieku*, „Zapiski Historyczne”, t. 65, 2000, z. 2, s. 57–75.

między poszczególnymi miastami. O ile Gdańskowi udało się w XVI i XVII wieku stworzyć system obronny z prawdziwego zdarzenia, gwarantujący na długi czas daleko posuniętą niezależność miasta, na który to system składały się potężne i ciągle rozbudowywane fortyfikacje oraz silne, w razie konieczności powiększane do kilku czy nawet kilkunastu tysięcy żołnierzy oddziały miejskie, o tyle Toruniowi i Elblągowi do lat 20-tych XVII wieku udało się stworzyć zaledwie załączki takich systemów. Zresztą już w tym okresie możemy mówić o swoistym patronacie Gdańska nad nieco słabszymi partnerami, co przejawiało się między innymi w użyczaniu im specjalistów przede wszystkim w zakresie budowy fortyfikacji, czy nawet wypożyczaniu oddziałów wojskowych (jak to miało miejsce w 1629 roku wobec Torunia).

W podejmowanych na przełomie XVI i XVII wieku w miastach pruskich przedsięwzięciach o charakterze obronnym chodziło w pierwszej kolejności o bezpieczeństwo, ale także prestiż i znaczenie danego miasta, nie zaś o umiejscowienie go w systemie obrony całego państwa. Niebezpieczeństw upatrywano zresztą nie tylko ze strony zewnętrznych nieprzyjaciół. Dał temu wyraz w 1591 roku toruński burmistrz Henryk Strobant, który sformułował kilkanaście przyczyn, dla których niezbędne jest podjęcie przez Toruń budowy nowoczesnych fortyfikacji<sup>2</sup>. Wśród nich znajdujemy wprawdzie niebezpieczeństwo tureckie, ale przyczyny natury wewnętrzpaństwowej, jak zagrożenie wolności religijnej zwłaszcza ze strony jezuitów, wstrząsające Rzeczpospolitą interregna, wreszcie konieczność ochrony przywilejów miasta, dominują w tym zestawieniu. Miasta pruskie działały w tym okresie w zakresie swojej obronności w zasadzie samodzielnie, królewska czy państwowa akceptacja ich poczynań miewała przeważnie (w Toruniu i Elblągu) charakter formalny, zaś w Gdańsku po wojnie ze Stefanem Batorem była w zasadzie bezprzedmiotowa.

Wspomniane wyżej różnice między poszczególnymi miastami ukazała wyraźnie już toczona ze Szwedami w latach 20-tych XVII wieku wojna o ujście Wisły. Najlepiej widać to na przykładzie prowadzonych wówczas prac fortyfikacyjnych. Wszystkie miasta otrzymały w tym okresie potężne nowoczesne obwarowania staroholenderskie. Jednakże w przypadku Gdańska była to własna inwestycja miasta, znakomicie wzmacniająca jego obronność i faktyczną niezależność. Wykazały to w całej pełni wydarzenia wojenne, w czasie których Gdańsk pozostał niezdobyty. W przypadku Elbląga nowoczesne fortyfikacje bastionowe zostały wybudowane na polecenie króla szwedzkiego Gustawa Adolfa, który już w lipcu 1626 roku opłonił miasto, czyniąc zeń szwedzkie centrum dowodzenia w wojnie o ujście Wisły. Fortyfikacje te wybudowano zresztą wedle projektu szwedzkiego inżyniera. Przy tej okazji zostały niejako odgórnie rozstrzygnięte spory między Starym i Nowym Miastem o udział w budowie fortyfikacji, spory

<sup>2</sup> *Memoriał burmistrza Henryka Strobanta: „Von Befestigung der Stadt Thorun” z roku 1591*, [w:] *Miscellanea źródłowe do historii kultury i sztuki Torunia*, opr. B. Dybaś i M. Farbiszewski, Wrocław [i in.] 1989, s. 40–43.

sięgające połowy XVI wieku. Toruń pozostał w tej wojnie, podobnie jak Gdańsk, niezdobytym, z tego jednak przede wszystkim względu, że nie był w zasadzie zdobywany. Stosunkowo niegroźny atak szwedzki z lutego 1629 roku jest zdecydowanie na wyrost nazywany oblężeniem. Podjęta zaraz po nim budowa ziemnych fortyfikacji bastionowych była jednak – jak się wydaje – nie tylko efektem inicjatywy lokalnej, ale też nacisków ze strony króla polskiego.

Kolejna wojna toczona w latach 50-tych XVII wieku ugruntowała tendencje zarysowane ćwierć wieku wcześniej. Gdańsk pozostał miastem niezdobytym i dzięki swojej sile pełnił funkcję faktycznego koordynatora wysiłku zbrojnego przeciw Szwedom w północnej zwłaszcza części Prus Królewskich. Jak to wykazały badania Edmunda Cieślaka, miasto nad Motławą występowało tu raczej jako partner władz państwowych niż jako posłuszny wykonawca rozkazów<sup>3</sup>.

W obu pozostałych miastach sytuacja wyglądała zupełnie inaczej. I Toruń, i Elbląg zostały już w grudniu 1655 roku opanowane przez Szwedów i w obu miastach na kilka lat stanęły silne szwedzkie garnizony ze wszystkimi tego militarnymi, ale też ekonomicznymi oraz społecznymi konsekwencjami. Te ostatnie wynikały przede wszystkim z konieczności partycypowania w ponoszeniu kosztów utrzymania załogi wojskowej, a obecność w mieście kilkuset czy nawet ponad tysiąca żołnierzy siłą rzeczy nie mogła być wolna od najróżniejszej natury napięć i konfliktów. Okupanci zachowywali się zresztą dość bezceremonialnie w różnych sferach. W Toruniu na przykład Szwedzi dążąc do poprawienia walorów militarnych twierdzy istotnie zmodernizowali fortyfikacje bez specjalnych sentymentów dla kształtu przestrzennego miasta, czego przykładem jest rozbiórka klasztoru benedyktynek nad Wisłą. Co jednak istotne, zdobycie Torunia przez wojska polsko-austriackie w 1658 roku nie przywróciło bynajmniej *status quo ante*, w tym sensie że w mieście stanęła z kolei polska załoga wojskowa, która mimo zakończenia wojny stacjonowała tu aż do sierpnia 1661 roku, by ponownie na kilka lat wrócić w dobie rokосу Lubomirskiego.

Sytuacja Elbląga była pod tym względem jeszcze bardziej skomplikowana, bo wojna przyniosła wzrost jego strategicznego znaczenia w związku z uzyskaniem niezależności przez księcia pruskiego. W tym kontekście miasto stało się przedmiotem politycznych przetargów, przewidziane w 1657 roku jako rekompensata dla Hohenzollerna za odstąpienie przez niego Szwedom. Ponieważ jednak Rzeczpospolita nie chciała zrealizować tego zobowiązania, w 1660 roku, odbierając miasto Szwedom, nie wpuszczono doń Brandenburczyków, a gwarancją jego bezpieczeństwa stało się ulokowanie polskiego garnizonu, który pozostał w mieście aż do 1668 roku.

Można więc powiedzieć, że zarówno Toruń jak i Elbląg stały się w tym czasie *de facto* miastami w ówczesnym pojęciu garnizonowymi, przy czym

<sup>3</sup> E. Cieślak, *Wojskowo-polityczne i gospodarcze znaczenie Gdańska w wojnie polsko-szwedzkiej*, [w:] *Wojna polsko-szwedzka 1655–1660*, red. J. Wimmer, Warszawa 1973, s. 358–381.

– co jest najważniejsze – nie odnosiło się to tylko do okresu wojny, kiedy taka sytuacja była w pewnym sensie naturalna, ale także do okresu pokoju. Zjawisko to ma dwa aspekty. Z jednej strony pokazuje, że w warunkach nowoczesnej na owe czasy wojny silne gospodarczo i ufortyfikowane miasto miało przede wszystkim znaczenie strategiczne i jako takie musiało być włączone w system militarny państwa, właśnie poprzez osadzanie w nim garnizonów, jako stałego, także w okresie pokoju, elementu. Taka tendencja zarysowała się w przypadku Torunia i Elbląga, a wycofanie z obu miast garnizonów wynikało ze słabości państwa oraz reorientacji jego polityki zagranicznej i wysiłku obronnego w kolejnych dziesięcioleciach. Z drugiej strony widzimy, że oba miasta – inaczej niż Gdańsk – nie były już w stanie zarówno we własnym zakresie zorganizować obrony przed nieprzyjacielem zewnętrznym, jak i przeciwstawić się osadzeniu w nich garnizonów wojsk Rzeczypospolitej także w okresie pokoju. De facto zostało więc złamane w ten sposób posiadane przez oba miasta tzw. prawo załogi (*ius praesidii*), czyli prawo do organizowania obrony we własnym zakresie i nie wpuszczania do miasta obcych załóg wojskowych.

Jeśli świadomość tych faktów przytłumiły nieco względnie spokojne ostatnie dziesięciolecia XVII wieku, to przełom stuleci i w Elblągu, i w Toruniu boleśnie o tym przypominał. W przypadku Elbląga pokazały to już wydarzenia lat 1698–1700, kiedy miasto zostało zajęte przez elektora brandenburskiego. Wydarzenia owe były reperkusją wspomnianych już zobowiązań ze strony Rzeczypospolitej, wedle których miasto miało być zapłatą dla Hohenzollerna za odstąpienie przez niego Szwedów w latach 50-tych. Ponieważ elektor nie dostał ani miasta, ani przewidzianej kwoty ewentualnego wykupu, jego następca postanowił w korzystnym momencie upomnieć się o swoje prawa. Po pierwszej nieudanej próbie w październiku 1698 roku, miasto zostało zajęte w listopadzie tego roku. Przy okazji wydarzenia z jesieni 1698 roku udowodniły po raz kolejny, że takie miasto jak Elbląg nie jest w stanie stawić oporu nowoczesnej regularnej armii, jeśli nie może liczyć na realną pomoc z zewnątrz. Tradycyjne miejskie instytucje obronne nie stanowiły praktycznie bowiem żadnej gwarancji bezpieczeństwa. Nawet jeśli miasto miało nowoczesne fortyfikacje (jak w przypadku Elbląga), warunkiem ich należytego wykorzystania był silny garnizon. Ta kwestia pojawiła się podczas działalności w Elblągu komisji Rzeczypospolitej, która na początku 1700 roku przejęła miasto po ustaleniu zasad jego wykupienia z rąk Brandenburczyków.

Miastu postawiono zarzut z powodu pochopnej kapitulacji przed Brandenburczykami, uznano jednak, że w jakimś sensie usprawiedliwia to słabość wojsk miejskich. Narzucającym się rozwiązaniem było ulokowanie w Elblągu stałego garnizonu wojskowego Rzeczypospolitej. Jesienią 1699 roku wyznaczono wstępnie do tej funkcji dość silny, liczący 600 żołnierzy regiment piechoty generała Groebena. Takie rozwiązanie nie wzbudziło oczywiście zachwyty władz miasta, podjęto więc starania, by mu zapobiec.

Zabiegi w tym zakresie szczegółowo opisała przed laty Wanda Klesińska<sup>4</sup>. W toczonych rozmowach zapewniano mieszczan (czynił to m.in. wojewoda malborski Jan Jerzy Przebendowski), że polski garnizon gwarantuje miastu bezpieczeństwo, którego w żadnym razie nie daje liczący 120–130 żołnierzy oddział wojsk miejskich. Wyjściem kompromisowym stało w tej sytuacji wydatne powiększenie garnizonu miejskiego, który miał odtąd liczyć 300 piechurów i 30 kawalerzystów w okresie pokojowym, zaś do 2000 żołnierzy w okresie zagrożenia. Na czele miejskiego garnizonu stać miał oficer zaprzysięgany na wierność nie tylko miastu, ale też królowi i Rzeczypospolitej.

Osiągnięty kompromis był dla Elbląga rozwiązaniem szczęśliwym, ale krótkotrwałym. Szczęśliwym, bo osiągnięto go po części chyba ze względu na nieobecność wówczas w Rzeczypospolitej króla Augusta II. Wiadomo skądinąd, że Elbląg odgrywał dużą rolę w politycznych planach tego monarchy w 1699 roku. Istniała m.in. koncepcja wykupienia miasta z rąk brandenburskich przez króla i w zamian osadzenia w nim saskiego garnizonu. Garnizony saskie planowano osadzić także w innych miastach, m.in. w Toruniu. Miała to być jedna z form znalezienia „godnego zajęcia” dla licznej armii saskiej, która pozostała w Rzeczypospolitej po kampanii tureckiej, a którą zamierzano wykorzystać w ewentualnym konflikcie z Brandenburgią czy następnie w przygotowywanym uderzeniu na Inflanty. Krótkotrwałość kompromisu w sprawie garnizonu elbląskiego wykazały w całej pełni wydarzenia wojny północnej, przedstawione ostatnio w „Historii Elbląga” przez Józefa Włodarskiego<sup>5</sup>. Dość powiedzieć, że w 1703 roku, w obliczu szwedzkiego zagrożenia, miasto nie czuło się do tego stopnia bezpiecznie (mimo powiększenia garnizonu do 700 żołnierzy), że o opiekę zwracało się do Hohenzollerna, wówczas już króla pruskiego Fryderyka I. Ten jednak wskutek nie załatwienia przez władze Rzeczypospolitej spłaty należności za zwrot Elbląga w 1699 roku zajął w październiku 1703 roku posiadłości ziemskie miasta, zaś 12 grudnia wkroczył do Elbląga król szwedzki Karol XII. Wówczas został m.in. rozwiązany oddział wojsk miejskich, a szwedzki garnizon, niezwykle uciążliwy dla miasta, pozostał w Elblągu aż do 1709 roku. Od lutego 1710 roku natomiast przez kilka lat stacjonował w Elblągu garnizon rosyjski, następnie zaś saski.

Losy Torunia w okresie wojny północnej potwierdziły, że także to miasto było już tylko przedmiotem w działaniach politycznych i wojennych. Już na przełomie 1698 i 1699 roku, prawdopodobnie w związku z groźbą wybuchu konfliktu z Brandenburgią o Elbląg, w otoczeniu króla Augusta II zrodziła się koncepcja obsadzenia Torunia saskim garnizonem. W ewentualnym konflikcie z elektorem Toruń stawał się bowiem w sposób naturalny bazą działań wojennych. Przejęcia miasta przez zaskoczenie miał dokonać prawdopodobnie stacjonujący w dobrach miejskich Torunia po kampanii

<sup>4</sup> W. Klesińska, *Okupacja Elbląga przez Brandenburgię w latach 1698–1700*, „Rocznik Elbląski”, t. 4, 1969, s. 109, 111–112.

<sup>5</sup> *Historia Elbląga*, t. II, cz. 2 (1626–1772), red. A. Groth, Gdańsk 1997, s. 59–65.

tureckiej saski regiment piechoty księcia von Holstein. W związku z tym został nawet opracowany specjalny memoriał, oceniający walory obronne Torunia, możliwości zdobycia miasta i wzmocnienia jego fortyfikacji. Koncepcje te nie zostały zrealizowane, ale przestraszone miasto podjęło próbę wzmocnienia swojej obronności, zamawiając stosowną ekspertyzę u pozostającego w służbie Gdańska inżyniera, pułkownika Jakuba von Kempen.

Rozpoczęta w 1700 roku wojna sprawiła, że strategiczne znaczenie Torunia gwałtownie wzrosło. W październiku 1702 roku przybył do miasta król August II Mocny, który natychmiast zlustrował stan jego obronności. Wraz z nim weszło do Torunia 300 żołnierzy jego gwardii. 21 I 1703 roku, faktycznie na drodze zamachu, mimo późniejszych przykrywek formalnych i zapewnień o poszanowaniu wolności i przywilejów Torunia, wprowadzono do miasta saski garnizon liczący początkowo 1500 żołnierzy, w końcu powiększony do ponad 5000 ludzi. Późną zimą i wiosną 1703 roku Sasi wyremontowali i zmodernizowali fortyfikacje Torunia, czego efekty pokazują licznie zachowane plany szwedzkiego oblężenia z tego roku.

Mimo przygotowań twierdza nie oparła się Szwedom. Skutki oblężenia Torunia latem 1703 r. były tragiczne dla miasta. Dla historyka najgorszy jest fakt, że w pożarze ratusza spłonęło wówczas prawie całe archiwum Rady. W sferze militarnej najpoważniejszym następstwem była częściowa niwelacja fortyfikacji bastionowych przez Szwedów po zdobyciu miasta. Dokonane to zostało na osobiste polecenie Karola XII, który nie chciał, by Toruń ponownie stał się bazą dla działań Augusta II i jego zwolenników. Oznaczało to jednak bardzo poważne obniżenie walorów Torunia jako twierdzy. Miasto stało się w ten sposób dużo mniej atrakcyjne pod względem militarnym niż Elbląg, nie było więc sensu lokować w nim stałego garnizonu, gdyż i tak nie miał on możliwości prowadzenia skutecznej obrony. To jednak sprawiło, że Toruń stał się w jeszcze większym stopniu niż Elbląg igraszką w rękę wojujących stron, zarówno w okresie wojny w pierwszym dziesięcioleciu XVIII wieku, jak i później, w okresie konfederacji tarnogrodzkiej. Sprawy te zostały szczegółowo pokazane w opracowanych przez Jerzego Dygdałę partiach „Historii Torunia”<sup>6</sup>.

W sumie więc wojna północna wykazała dobitnie, że oba miasta – Toruń i Elbląg – utraciły resztki swojej niezależności w sferze militarnej, przez strony konfliktów traktowane były przedmiotowo i instrumentalnie. Choć ich losy w pierwszych dwóch dziesięcioleciach XVIII wieku różniły się dość istotnie, to jednak finał wojennych dziejów był dość zbliżony. Oto w obu miastach stanęły po 1717 roku stałe garnizony armii koronnej. W Toruniu był to oddział gwardii pieszej koronnej, który wkroczył do miasta już w 1716 roku, po wycofaniu garnizonu saskiego. Stacjonował on do końca panowania Augusta II, odgrywając m.in. pewną rolę podczas konfliktów wewnętrznych w mieście w latach 1716–1717 oraz podczas tumultu w lipcu

---

<sup>6</sup> *Upadek miasta w dobie wojny północnej (1700–1718)*, [w:] *Historia Torunia*, t. II, cz. III: *Między barokiem i oświeceniem (1660–1793)*, red. M. Biskup, Toruń 1996, s. 138–174.

1724 roku. Pozostał także, chociaż w zmniejszonej liczbie, w pierwszych latach panowania Augusta III i wycofany został dopiero w 1739 roku. W Elblągu po 1717 roku stały polski garnizon wojskowy stacjonował (z krótkimi przerwami) do końca przynależności miasta do Rzeczypospolitej, czyli do 1772 roku. Składał się on z jednego regimentu piechoty, liczącego przeważnie 400–500 żołnierzy. Załogę wojskową tworzył zwykle regiment pieszy królowej (w latach 1717–1732, 1752–1758 i 1762–1769), względnie regiment pieszy królewicza (w latach 1732–1749, 1769–1772), zaś w latach 1749–1752 załoga składała się z połowy regimentu królowej i połowy regimentu królewicza.

Trudno oczywiście w XVIII-wiecznych realiach przeceniać militarne znaczenie stacjonowania garnizonów armii koronnej w Toruniu i Elblągu. Wycofanie garnizonu z Torunia wskazuje zresztą na znikome znaczenie tej twierdzy ze względu na stan jej fortyfikacji, a także dowodzi, że Rzeczypospolitej nie było stać na utrzymywanie zbyt licznych garnizonów. Nieco większe było znaczenie Elbląga, który uchodził za jedną z dwóch głównych państwowych twierdz Rzeczypospolitej (obok Kamieńca Podolskiego), chociaż fortyfikacje miasta też nie były w najlepszym stanie, jak to pokazują publikowane relacje z lat 50-tych XVIII wieku. Ogólnie rzecz biorąc odpowiadało to skromnym możliwościom militarnym Rzeczypospolitej. Natomiast pod względem ustrojowym fakt stacjonowania załóg wojskowych w obu miastach jest trudny do przecenienia. W tym zakresie wojna północna i jej następstwa oznaczały zakończenie procesu militarnego podporządkowywania obu miast władzy państwowej.

Jeśli w przypadku Torunia i Elbląga możemy na początku czy w pierwszej połowie XVIII wieku mówić o kontynuacji procesów wyraźnie zarysowanych co najmniej już w połowie stulecia poprzedniego, to w przypadku Gdańska wojna północna przynosi, jak się wydaje, wyraźny przełom. Pozornie można sądzić, że nic się nie zmieniło. Gdańsk (inaczej niż Elbląg i Toruń) nie był w okresie wojny północnej okupowany przez obce wojska, ani też nie musiał przyjmować czy to garnizonu saskiego, czy złożonego z wojsk Rzeczypospolitej. Intruzi ograniczali się co najwyżej do okupowania i łupienia dóbr miejskich. Jeśli jednak wczytamy się w drobiazgowo opracowane dzieje miasta<sup>7</sup>, to możemy dostrzec bardzo wyraźną różnicę w stosunku do sytuacji w połowie XVII wieku. Otóż fakt, że miasto pozostało niezdobyte nie był bynajmniej efektem jego potęgi militarnej i obaw potencjalnych napastników przed nieskutecznością ataku. Miasto było wielokrotnie szantażowane (zwłaszcza przez szwedzkiego generała Stenbocka) czy to bezpośrednim atakiem, czy groźbą wyniszczenia dóbr ziemskich i płaciło ogromne sumy pieniężne za zachowanie spokoju. Zjawiska te możemy obserwować zarówno dla okresu szwedzkiej przewagi w wojnie, jak i później, gdy przewagę zdobyła Rosja. W tym drugim okresie możemy mówić o zjawisku uprzedmiotowienia Gdańska w koncepcjach militarnych

<sup>7</sup> *Historia Gdańska*, t. III/1: 1655–1793, red. E. Cieślak, Gdańsk 1993.



i politycznych Piotra I, a także Augusta II. Chodzi tu o koncepcję uczynienia z Gdańska bazy dla działającej przeciwko Szwecji floty kaperskiej.

Jak się wydaje, na początku XVIII wieku Gdańsk już nie był w stanie prowadzić w szerszym zakresie aktywnej działalności militarnej czy to w obronie własnej, czy nawet niejako w imieniu Rzeczypospolitej, jak to miało miejsce w latach 50-tych XVII wieku. Można mówić o wyraźnym słabnięciu militarnej pozycji miasta. Kwestię tę w odniesieniu do relacji Gdańska z Karolem XII szczegółowo przebadał fiński badacz Hannes Saarinen w książce pod charakterystycznym tytułem: „Bürgerstadt und absoluter Kriegsherr. Danzig und Karl XII. im Nordischen Krieg”<sup>8</sup>. Jego rozważania prowadzą do konstatacji, że w konfrontacji z absolutnym władcą, dysponującym nie tylko silną regularną armią, ale też całym politycznym i ekonomicznym systemem swojego państwa, Gdańsk, mimo potęgi i bogactwa, nie miał najmniejszych szans stawienia skutecznego zbrojnego oporu. Zawiorowania działań wojennych w pierwszych dziesięcioleciach XVIII wieku sprawiły, że Gdańsk nie znalazł się w otwartej konfrontacji zbrojnej z którąkolwiek z walczących stron, ale wedle Saarineny nie miał szans wyjścia z takiej konfrontacji obronną ręką<sup>9</sup>. Takie rozstrzygnięcie zostało niejako przesunięte w czasie i przyniosło je oblężenie przez wojska rosyjskie i saskie w 1734 roku.

Oczywiście mówimy tu o relacjach Gdańska z absolutnymi władcami takimi jak Karol XII czy Piotr I. Pozycja władzy państwowej i króla w polsko-litewskiej Rzeczypospolitej była inna, stąd trudno było oczekiwać z tej strony spektakularnego złamania politycznej i przede wszystkim militarnej potęgi dumnego miasta<sup>10</sup>. Należy jednak podkreślić, że tendencje w tym kierunku były w Rzeczypospolitej żywe i mimo porażki Stefana Batorego nie zamierały przez cały XVII wiek. Najbliższy ich zrealizowania był król Jan III Sobieski w 1678 roku. Podczas swojego pobytu w Gdańsku Sobieski wydał 25 stycznia tego roku dekret, w którym m.in. zdecydowano o zmniejszeniu o 1/3 garnizonu miejskiego oraz o konieczności uzyskiwania

<sup>8</sup> H. Saarinen, *Bürgerstadt und absoluter Kriegsherr. Danzig und Karl XII. im Nordischen Krieg*, Helsinki 1996.

<sup>9</sup> Wątpliwości do tak sformułowanej tezy H. Saarineny, uznając ją jedynie za teoretyczne przypuszczenie, zgłosił w swojej recenzji E. Cieślak („Kwartalnik Historyczny”, R. 104, 1997, nr 4, s. 97–98). Na temat słabnięcia pozycji Gdańska w pierwszej połowie XVIII w. zob. też uwagi M. Řeznika, *Die mächtige Bedeutung Danzigs in der Zeit der polnisch-sächsischen Verbindung*, [w:] *Sachsen und Polen zwischen 1697 und 1765. Beiträge der wissenschaftlichen Konferenz vom 26. bis 28. Juni 1997 in Dresden (Saxonia. Schriftenreihe des Vereins für sächsische Landesgeschichte e.V., Bd. 4/5)*, Dresden 1998, s. 137–143.

<sup>10</sup> Jeszcze zresztą w XVIII w. Gdańsk potrafił stawić skuteczny opór władzy państwowej, nawet jeśli sięgała ona po egzekucję przy pomocy oddziałów wojskowych. Świadczą o tym wydarzenia z 1719 r., kiedy doszło do starć z oddziałami koronnymi gen. Jakuba Zygmunta Rybińskiego, próbującymi wyegzekwować finansowe należności miasta na rzecz wojska (*Historia Gdańska*, t. III/1: 1655–1793, s. 505–508).

każdorazowo królewskiej zgody na zmiany w składzie garnizonu. Ponadto komendanci Gdańska i Wisłoujścia mieli składać królowi przysięgę. Te postanowienia, będące wyraźną ingerencją państwa w militarną niezależność miasta, nie zostały jednak wprowadzone w życie. Zostały anulowane w kolejnym dekrecie królewskim, wydanym 12 lutego 1678 r. w następstwie obietnic finansowych poczynionych królowi przez władze miasta. Skuteczniejszy pod tym względem okazał się ponad 70 lat później król August III. Jako daleka w pewnym sensie reperkusja oblężenia w 1734 roku<sup>11</sup>, po którym przez kilka lat wojska saskie okupowały Wisłoujście, wydana została 20 VII 1750 roku ordynacja królewska (uzupełniona 4 II 1752 roku). Na jej mocy król uzyskał wpływ na liczebność garnizonu miejskiego oraz na powoływanie jego oficerów.

Jeśli nawet regulacje te miały charakter powierzchowny i ograniczony, i trudno je porównywać choćby z sytuacją w Elblągu, gdzie przez całe XVIII stulecie stacjonował królewski garnizon wojskowy, to jednak naruszały one wyraźnie swobody Gdańska w tym zakresie i wyraźnie ukazywały, jakim anachronizmem były owe swobody w XVII, a zwłaszcza w XVIII wieku.

<sup>11</sup> Bezpośrednio działania królewskie wobec Gdańska ułatwiły konflikty wewnętrzne w mieście w tym okresie, w których król odgrywał, podobnie jak niegdyś Sobieski, rolę arbitra.